

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Liszewska. Zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Dziś będziemy rozmawiać i przypominać sylwetkę awangardowego, polskiego malarza w związku z tym, że dwudziestego czwartego grudnia mija dwadzieścia lat od jego śmierci. Jerzy Tchórzewski ma swoją wystawę i to podwójną w Warszawie. Część prac można oglądać w Kordegardzie – Galerii Narodowego Centrum Kultury, a część w Muzeum Archidiecezji – „Jerzy Tchórzewski. Inne spojrzenie. Prace z kolekcji prywatnych”. A ze mną jest współkuratorka wystawy Agnieszka Bebłowska Bednarkiewicz. Cześć!

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Cześć. Dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jerzy Tchórzewski, czyli malarz, który związany był przez całe swoje życie z dwoma miastami: z Krakowem, tam studiował i tam chyba swoje serce zostawił i z Warszawą, w której mieszkał. Może to tak nieładnie powiedzieć, że całe serce, bo pewnie połowa też w Warszawie była, a skoro zdecydował się tam właśnie spędzić życie. Jeden ze współtwórców drugiej grupy krakowskiej.

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Tak, tak, tak. Jerzy Tchórzewski rzeczywiście studiował po wojnie w Krakowie. Pojechał tam w czterdziestym ósmym roku. Rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych. Jest ciekawe, dlaczego w ogóle wybrał Kraków, jako miejsce swoich studiów, bo pochodził z Mazowsza z Węgrowa, gdzie spędził całą swoją ówczesną młodość oraz lata wojny, ale doświadczenia wojenne, który się zresztą kładą cieniem na jego twórczości spowodowały, że on chciał pojechać do miejsca, które nie zaznało takiej katastrofy, jakim była druga wojna światowa. Wiadomo było, że Warszawa jest zupełnie zrujnowana, że tam dopiero się tworzą różne instytucje. Natomiast Kraków wydawał mu się idyllicznym miejscem, gdzie może spędzić czas, jakby wrócić do tego, co było przed wojną, tego bezpieczeństwa i dlatego wybrał Kraków. On zresztą napisał świetną książkę w autobiograficzną „Świadectwo oczu”, które obejmuje ten okres młodości. A on zawsze był bardzo uzdolniony plastycznie i jego prace plastyczne były też wielką chlubą ojca, który bardzo syna namawiał i tak mobilizował do aktywności plastycznej. Także od razu gdzieś było wiadomo, że on pójdzie w tym kierunku. Ojciec został zaaresztowany. Był adwokatem w Węgrowie. Został zaaresztowany i zginął w Oświęcimiu o czym Jerzy Tchórzewski nie widział przez długie lata. Natomiast jakby te jego pochwały, jego postać, która zawsze nim kierowała, rzeczywiście wytyczyły kierunek Jerzego Tchórzewskiego. Niestety te wczesne, dziecięce prace się nie zachowały, bo wojna niestety ma swoje prawa i wszystko, co jest ulotne ulega

zniszczeniu często. Natomiast po wojnie uczył się w Siedlcach w pobliskim mieście, gdzie mieszkała jego babcia i ciotki. I tam chodził na kursy plastyczne. Tam były dwie panie – siostry Karpińskie, które bardzo go namawiały do studiowania właśnie malarstwa, też widząc w nim taki ponadprzeciętny talent.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Debiutował na pierwszej wystawie sztuki nowoczesnej w Krakowie. To był przełom lat tysiąc dziewięćset czterdzieści osiem – czterdzieści dziewięć. Później z tych artystów, którzy właśnie wzięli udział w tej wystawie uformowała się ta druga grupa krakowska. On poznał ten światek artystyczny Krakowa z Tadeuszem Kantorem między innymi się przyjaźnił.

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Tak, rzeczywiście nie był to tylko Tadeusz Kantor, ale również był Jonasz Stern, była Maria Jarema, był Jerzy Nowosielski. Także była to rzeczywiście taka bardzo aktywna grupa artystyczna mimo tego, że część artystów była komunizująca przed wojną, jak na przykład Jonasz Stern czy Maria Jarema. Jednakże oni nie weszli w ten nurt socrealizmu, dlatego że jak tylko się uformowali, ta wystawa, o której mówisz została bardzo szybko zamknięta jako też przejaw sztuki zdegenerowanej i artyści mieli propozycję, żeby właśnie włączyć się w ten nurt socrealizmu. Oni odmówili. To była bardzo dramatyczna odmowa, ponieważ skazywali się na nędzę. Nie mieli, gdzie wystawiać, nie mieli, jak czerpać pieniędzy na życie. Brali się za różne, bardzo dziwne prace, robili witryny, jakieś scenografie do teatrzyków dziecięcych i tego typu rzeczy. Jerzy Tchórzewski będąc bardzo młodym człowiekiem, studentem zakochał się. Rzeczywiście zakochał się w Krakowie w młodej studentce i bardzo szybko wzięli ślub. Urodziło im się dziecko – Krzysztof Tchórzewski, który jest współkuratorem wystawy. Natomiast nędza tego dnia codziennego spowodowała, że nie mogli młodzi małżonkowie mieszkać ze sobą. Żona Tchórzewskiego musiała pojechać do Kielc do swojej rodziny i tam przez chyba dwa pierwsze lata mieszkała. Natomiast Jerzy Tchórzewski mieszkając u przyjaciół, malując z tego, co mógł kupić, więc też paleta barw tych wczesnych prac, który mamy na dwóch wystawach jest bardzo ograniczona. To jest właśnie doświadczenie takiej biedy powojennej, ale też biedy związanej z pewnym wyborem moralnym, który on podjął.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: No i dlatego...

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: ...przeprowadził się do Warszawy, tak.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Znalazł tam pracę na Akademii Sztuk Pięknych.

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Ale nim jeszcze dostał się na Akademię Sztuk Pięknych pojechał do swojego kolegi Aleksandra Kobzdeja, który był malarzem, socrealistą. On się wcale nie wstydził robiąc te okropne bohomy pod tytułem „Podaj cegłę” bodajże. W Warszawie Tchórzewski spotkał zupełnie inne grono. Czasami byli to całkiem dobrzy malarze, którzy, jednakże nie mieli takich problemów natury moralnej – czy się zgłosić do Ministerstwa Kultury i malować kolejne Staliny i Bieruty. Robili to do pewnego stopnia cynicznie i dlatego to środowisko było rzeczywiście zupełnie obce. Niemniej spotkał tam ludzi, którzy go przyjęli z otwartymi rękami jak na przykład Kobzdej, do którego on ma rzeczywiście bardzo ciepły stosunek na kartach swojej książki, opisując jak Kobzdej użyczył mu po prostu lokum. Mógł u niego kilka tygodni mieszkać na sienniku i robił mu na przykład jajecznicę. Podobnie długi czas spędził też u Wojciecha Fangora, też mieszkając w jego pracowni i prowadząc rozmowy. Natomiast rzeczywiście to były takie przyjacielskie gesty. No, ale jego sytuacja takiej bezdomności się przedłużała, żona z dzieckiem byli w innym mieście. To bardzo była trudna relacja. W końcu zdesperowany poszedł do pana Lucjana Motyki. To był chyba minister wtedy, nie pamiętam czy w randze ministra, czy wiceministra, ponieważ nie mógł też Tchórzewski się nigdzie zatrudnić, bo w latach pięćdziesiątych było tak, żeby dostać pracę, trzeba było być zameldowanym, a żeby być zameldowanym trzeba było mieć pracę. Więc on był człowiekiem, który był poza marginesem. Natomiast Motyka mu obiecał pracownię, która dawała mu możliwość zameldowania się i podjęcia pracy. Miejsce już miał. To była asystentura w pracowni Szancera na warszawskiej ASP, natomiast Motyka pozwolił mu pojechać na takie półroczne stypendium do Pszczyny. I ten młody chłopak wreszcie mógł razem z żoną i synem, który nie miał domu pojechać do pałacu [ŚMIECH] i mieszkać w pałacu. Także dopiero potem wrócił, po półrocznym pobycie w Pszczynie do Warszawy. Już się mogli wprowadzić do pracowni.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I w Warszawie już został, a potem został też kierownikiem pracowni malarskiej na ASP.

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Tak, tak, tak. W roku osiemdziesiątym ósmym został profesorem, dosyć późno, natomiast całe życie od pięćdziesiątego czwartek roku do dziewięćdziesiątego ósmego był profesorem i wykładowcą na warszawskim ASP.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To my o pracach w takim razie teraz też porozmawiamy, ale o pracach Jerzego Tchórzewskiego, a nie jego studentów. Ich jest prawie osiemdziesiąt w obu miejscach. Zostały podzielone tematycznie: sacrum i profanum, profanum w Kordegardzie – Galerii Narodowego Centrum Kultury, sacrum w Muzeum Archidiecezji, ale czy oprócz tego tematycznego podziału można tym pracom przypisać też podział

czasowy? Czy to jest tak, że te wcześniejsze prace są w Kordegardzie, a późniejsze w Muzeum Archidiecezji? Czy to się miesza?

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Nie, nie. To się miesza, dlatego że i w Kordegardzie, i w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej chcieliśmy, żeby były prace z całego okresu twórczego Jerzego Tchórzewskiego. Ten sacrum, profanum jest pewnym takim kluczem do interpretacji, ale nie do końca precyzyjnym. W Kordegardzie chcieliśmy pokazać bardziej Tchórzewskiego od strony zmysłowej, chcieliśmy pokazać w jaki sposób on patrzy na ludzkie ciało. Na początku to są piękne, zmysłowe kobiety, które się wyłaniają z jakiś tajemniczych krajobrazów, potem ta postać zaczyna ulegać destrukcji, traci twarz, kształty już są bardziej systematyczne, jest wciśnięta w tło. Po tym im dłużej upływa czas jego spojrzenie na ciało się zmienia. To są już tylko zarysy, kontury, postać jest tworzona raczej przez fakturę niż przez rysunek i kończy się tak naprawdę rozpadem postaci. To jest takie spojrzenie Tchórzewskiego w pigułce właśnie na człowieka. Trochę przygnębiające, ale właśnie dlatego mamy drugą część wystawy, ponieważ jest to jedna wystawa w dwóch przestrzeniach, dlatego że tam dotykamy problemów duchowych czy moralnych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Bo on zdaje się jest oceniany jako jedyny z najciekawszych artystów, który tematykę religijną podejmował.

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Tutaj bym się nie wiem, czy zgodziła, bo istnieje jeszcze Jerzy Nowosielski, który rzeczywiście tą tematykę sakralną podejmuje w sposób bardzo taki konsekwentny, natomiast Tchórzewski interesował się sztuką sakralną, ale te wątki możemy zobaczyć dopiero od lat siedemdziesiątych – osiemdziesiątych. Ma to dużo wspólnego też ze zmianami, które miały miejsce w naszym kraju. Z wprowadzeniem stanu wojennego, zamordowaniem księdza Jerzego Popiełuszki oraz tragediami osobistymi jakim była śmierć żony w osiemdziesiątym szóstym roku, którą bardzo przeżył i długi czas był – nie chcę mówić, że w głębokiej depresji – ale w głębokiej żałobie na pewno. Natomiast wcześniej dotykamy przez Tchórzewskiego na przykład takich rozważań na temat infernum, trudno to nazwać do końca sakralną sztuką może, natomiast jest to bardzo ciekawe spojrzenie na uwikłanie człowieka w zło, które jest. I myślę, że to są prace, które mają bezpośredni związek z doświadczeniami wojennym jego jako młodego chłopca.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I tutaj warto wspomnieć też, że Tchórzewskiemu od zawsze w zasadzie blisko było do surrealizm, nawet w tych wczesnym pracach, które jeszcze były figuratywne i ważna jest też nie tylko to, co malował, ale również to w jaki sposób to robił. Bo one eksperymentował z technikami malarskimi, starał się właśnie już o tym wspominałeś działając fakturą.

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Tak, to zresztą jest naprawdę niezwykle i dlatego też polecam Państwu, uważne przyjrzenie się pracom Tchórzewskiego. Na naszej wystawie prezentujemy zarówno oleje jak i gwasze i mimo tego, że to są zupełnie dwie różne techniki, inne farby, inne podłoże to Tchórzewski starał się uzyskać to, co mógł za pomocą farb olejnych w gwaszu. Jak rozmawiałam z panem Krzysztofem Tchórzewskim – on twierdzi, że do tej pory konserwatorzy mogą rozwikłać tajemnicy techniki Jerzego Tchórzewskiego i jest to dla nich ogromne wyzwanie. Natomiast rzeczywiście wiadomo, że Tchórzewski malował na płótnach leżących na podłodze. To mu pozwalało stworzyć tę niezwykle fakturę prac, które jakby wyrastają z obrazu, z lica obrazu. Podobnie z kwaszami, ma się wrażenie, że on tworzył z papieru jakieś labirynty na papierze. No to jest naprawdę zagadka.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ja mam tutaj cytat z artysty, który myślę, że będzie pasował „Sądzę, że malarza jest wywoływać życie, przemieniać bierną materię plastyczną w pulsujący życiem organizm.” I z tym zdaniem w głowie warto się przyglądać tym pracom malarskim.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Tak. Zdecydowanie. Mimo tego, że od śmierci artysty upłynęło dwadzieścia lat, a od początku jego twórczości prawie siedemdziesiąt, to jego twórczość rzeczywiście jest żywa i bardzo taka dotykająca, myślę, że różne osoby. Rzeczywiście był traktowany jako surrealista, ale myślę, że większe spectrum tutaj obejmuje. To nie jest tylko surrealizm, to jest myślę, że też możemy mówić o abstrakcji, o ekspresji jego dzieł, pod wieloma kątami możemy je opisywać.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I chociaż na wystawie tego nie ma, to może wspomnijmy, że zajmował się także twórczością literacką. Przyjaźnił się ze Zbigniewem Herbertem, z Tadeuszem Różewiczem i też sam pisał wiersze.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Tak pisał wiersze, rzeczywiście zostały one wydane nawet. No tutaj chcieliśmy się skupić tylko wyłącznie na tym aspekcie malarskim, natomiast tak, ta przyjaźń z Różewiczem myślę, że była możliwa, dlatego że panowie mieli bardzo podobne wrażliwości. I tutaj się spotykali na tym gruncie i obrazu, i słowa.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jeszcze film można obejrzeć w Kordegardzie – film autorstwa syna pana Jerzego, czyli współkuratora wystawy pana Krzysztofa Tchórzewskiego.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Tak, mamy ogromną przyjemność, dlatego że film pochodzi z naszego programu dotacyjnego, które Narodowe Centrum Kultury prowadzi. Jest to program dotacyjny „Interwencje” i kilka lat temu pan Krzysztof mógł, dzięki temu programowi stworzyć film dokumentalny o swoim ojcu. I o tyle to jest dla nas wielką radością, że mógł tam zawrzeć materiały archiwalne rodzinne, gdzie widzimy po prostu pana Jerzego Tchórzewskiego, który mówi do kamery, także dzięki temu obrazowi możemy też przywołać jego postać.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Wystawa „Jerzy Tchórzewski. Inne spojrzenie. Prace z kolekcji prywatnych” – można ją oglądać w dwóch miejscach, w Kordegardzie Galerii Narodowego Centrum Kultury do dwunastego stycznia, a w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej do pierwszego marca przyszłego roku. A o artyście rozmawiałam z Agnieszką Bebłowską Bednarkiewicz – współkuratorką wystawy. Dziękuję bardzo.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA BEDNARKIEWICZ: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie